

VIII 109  
2/17



Toruń  
PAP-AK

† Samolowicz Szymon  
ps. „Tadek” „Sosnowski”

M: 136/745 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI -- Samotowice Szymon  
T.N: 136/4453om  
Tomni PAP/AV

I/1. Relacja ks. 8 s. 1-14

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne ks. 10

VI. Fotografie 10

1/1. RELACJA - Samołowicz Szymon

1. - relacja własna Szymona Samołowicza

str. 1-13... k. 7,

replis, omys. z 12.11.1970.

2. - relacja Szymona Samołowicza,  
kserokop, napis - Arch. Mus. Stuttgart,  
Deleje, t. XXVII, s. 168

k. 1 s. 14





1  
Notatki z czasów walk o wypędzenie Polshi spod ciężkiej  
okupacji krowieckiego hitlerizmu. Samolotami Sygnow  
były śmierci politycy Mauthausen i Guren Nr. 53282 ps.  
"Tadek" w konspiracji Polska Armia Powstania.

Jako oficer rezerwy zostaje powołany dnia 17 sierpnia 1939r.  
do 18 pułku strzelców w Gumbkowie. Po otrzymaniu ekwipunku  
i wypłaty rezerwy wyruszyliśmy na front w kierunku  
Chojnic. Na froncie w nierównych walkach z najdłuższą  
hitlerowską jednostką w nowoczesnej broni, to mimo  
wielkiego heroizmu polskich strzelców ponieśliśmy klęskę.  
W czasie bitwy pod Krowieckim zginęła dowódca pułku  
pułkownik Mastalerz i wielu innych oficerów i strzelców  
służących. Ja zostałem lekko ranny w plecy, a mój koń  
został zabity pod nogami. Niechcąc dostać się do niemieckich rąk  
się uciekłem. Po powrocie do Tomina, zostałem łong i długi tydzień  
i zdrowy, które bardzo się ucieszyły z mojego powrotu do domu.  
Przez kilka dni z domu nie wychodziłem, gdyż obawiałem się  
niebezpieczeństwa Niemców, którzy mogliby zadenuncjować mnie, że  
uciekłem z niemieckimi. Po ochłonięciu z ogromną ulgą  
na froncie i zagojeniu ran spokój mój nie potrwał długo.  
Pod koniec października 1939r. zostałem aresztowany w domu  
i zesłany do 7-go fortu w Tominie. Gdy prowadzili mnie  
do fortu, który stoi między lasami, odniosłem strasznie  
nieprzyjemne wrażenie, bo ujrzałem na ścianie fortu świeżo zrobione  
plamy krwi i rozbitych mózgów. Przebiegły mi po głowie straszne  
myśli, że już nie długo zginę bezbroni i bez żadnej walki i moim  
ten sam los czeka moje całą rodzinę... Tak zapotrzebowany na ścianie i na  
człowiek, wówczas podredy do mnie gestapowie i uderzył mnie kolbą



2  
korabimni po glawie tak silnie, że stracił~~am~~ przytomność i upadł  
na ziemię. Gdy przywrócić do przytomności zobaczyłem, że leżę  
na cementowej podłodze, a z głowy spływa mi krew. Byłem na dwóch  
woznach i mimo ciężkich walk, to w żadnej z nich nie odniosłem  
takiego strasznego ucisku, jak tu bezbranny między bandą hitler-  
owskich kulisierzy i ludobójców. Nie zdziwiłem<sup>nie</sup> dowiedzieć się od moich  
kolegów niedługo 7 fałsz, którzy byli ranni ze mną aresztowani,  
gdy<sup>gdy</sup> przysłał po mnie dwóch gestapowców i zabrali mnie na badanie do  
innej celi. Przeprowadzili mnie do komendanta Fortu Petrovassa,  
który zaczął mnie badać, do jakich organizacji należałem przed wojną.  
Wymieniłem mu o które mnie najbardziej dotyczyło: jak P.O.W., Żołnierze  
Zachodni, Powstańcy. Odpowiedziałem, że do żadnych organizacji  
nie należałem, gdyż byłem bezrobotny. Na moją odpowiedź  
skoczył do mnie jak wściekły pies i zaczął mnie bić po twarzy,  
wciąż ty polski bandyta kłamiesz, a jak prawdy nie powiesz,  
to cię zrobisz o głowę krótkiego. Zawładł jednego z oprawców hitlerowskich  
i coś mi powiedział, czego nie dostygnąłem, gdyż po uderzeniach  
gławy miałem szum w głowie, a dym uleciał kwiś co kwiś mnie  
wycierpiał fingers. Miałem pragnienie, gdyż dwa dni nie  
jadłem i nie piłem, a całe usta miałem popraskane od gorzkiej i oświeca.  
Gdy tak stałem oparty o ścianę, otworzyły się drzwi i wszedł inny gestapo-  
wiec z autem na plecach, a gdy mnie się przyjrzał wykręcał mi się, że  
go gdzieś widziałem. Poradził po hitlerowsku swojego szefa i postawił  
autem i zaczął mi się przyglądać, tak upowierzył, że pomyślałem  
tenar to już koniec pierze mnie poznać, że jestem były powstańca.  
Gdy kosmornie myśli przedhodity mi po głowie, to gestapowiec,  
który mi się tak przyglądał podszedł bliżej do mnie i zapytał o moje  
nazwisko i zawód i za co mnie aresztowali. Powiedziałem mu,  
jestem byłym nauczycielem i żadnej kary nigdy nikomu nie zrobiłem i 5 lat więzi za  
co mnie aresztowano.



Kiedyś w Niemczech powiedział do swego szefa: "ja go znam, że był bezrobot-  
 nym niezajętym i widziałem jak pracował na procesie dorównywał jako  
 robotnik". Jeszcze coś ze sobą porównałem i ustąpiłem jak komendant  
 fortu Strauss powiedział "Hasing". Otrzymałem zwolnienie na  
 piśmie i ten sam gestapowiec, który mnie pomógł wyprawić mnie  
 z fortu i przykazał mi żeby nie nikomu nie mówić, co tu  
 widziałem i słyszałem i żeby nie zgłosić do biura pracy. Po powro-  
 cie do domu żona i dzieci bardzo się ucieszyły, a jednocześni i zmarły,  
 gdyż byłam zapuknięty na twarz, a rozbita głowa tak mnie  
 bolała, że cały tydzień leżałem chory w łóżku. Gdy przyszedłem  
 do zdrowia, to postarałem się o pracę robotnika i pracowałem u Henego  
 przy zbijaniu słomy. W grudniu 1940 r. spotkałem znajomego chorążego  
Jana Stachowickiego, który mi przy dobiej normalnie zaproponował  
 wstąpienie do organizacji podziemnej. Kwestja prosta, że wiele się  
 nie namyślałem i starym przysięgę przed Jensem Stachowickim,  
 który był organizatorem i komendantem tej organizacji.  
 Otrzymałem ps. "Tadek". Komendant Jan Stachowicki zapisał  
mnie ze swoim zastępcą Edwardem Stawickim  
ps. "Biały Grot". Praca moja w organizacji była bardzo niebezpieczna,  
 gdyż w Toruniu było bardzo dużo gestapowców i konfidentów. Do organizacji  
 byli przyjmowani przede mną ludzie pewni i dobry Polacy. Przy końcu  
marcha 1943 roku Jan Stachowicki miał w szpitalu operację prepubli-  
czną i operacja była udana, a dzień przed wyjściem ze szpitala lekarz  
niemiecki dał mi zastrzyk w jądra, który spowodował silne zaka-  
żenie i 4 kwietnia 1943 roku zmarł w strasznych cierpieniach.  
 Mimo próśb żony Stachowickiego lekarz niemiecki nie chciał ustąpić  
 żadnej pomocy, a jeszcze się odgryzał, że o ile nie przestanie lamento-  
 wać, to pójdzie tam gdzie jemu nie będzie. Po śmierci komen-  
danta Jana Stachowickiego został komendantem Edward Stawicki



4  
ps. Biały „Gost”, który mieszkał na ul. Mała Gankony 14 u Bronisławy  
Herbst. Gdy Stawickowski został komendantem, to zmienił miejsce zamie-  
skania i przeniósł się do swojej kochanki Marii Sztoufer, która mie-  
szkała w krańcu Cienyńskiego Koimienca na ul. Żeglarskiej 25.  
Natychności zmienił system organizacji i zastąpił Sztob, a na swoje  
sekretarki wybrał Marię Sztoufer, która mu prowadziła  
kancelarię Sztobu. Edward Stawickowski wydał rozkaz swoim pod-  
władnym żeby każdy z komendantów robił listy imienne swoich  
zaprzysiężonych ludzi. Stawickowski wiedział, że mam kilkadziesiąt  
osób zworbowanych i zaprzysiężonych przede mną. Pewnego razu  
został ode mnie spisany tych ludzi, co mnie bardzo zdziwiło,  
gdyż w konspiracji naraziliem się nie operowało się, a tylko pseudonim.  
Wtedy powiedziałem mu, że takich spisów imiennych nie robię i ich  
nie mam, a on powiedział mi no to zrób te listy i przynies mi je.  
Tu noszę mi się pedźnieć, że Stawickowski jest konfidantem  
gestapo. Natychności pośredem do mojego znajomego Sylwona Stan-  
kiewicza, który był komendantem garnizonu Tomińskiego Armii  
Krajowej i opowiedziałem mu o swoich podejrzaniach względem  
Edwarda Stawickowskiego. Sylwion Stankiewicz wysłuchał mnie  
uwadnie i powiedział do mnie: bądź w tej organizacji i mówiaj na  
każde posunięcie Stawickowskiego, gdyż w Tomnie, co pewien czas ludzi  
arentują, a my nie wiemy z której przyczyny”. Sylwion Stankiewicz  
ps. Magiła zaproponował mi wstąpienie do Armii Krajowej na  
co zgodziłem się i wstąpiłem do tej organizacji w miesiącu lipcu 1943r.  
Po złożeniu przysięgi otrzymałem ps. „Sosnowski” i został mi powierzony  
rejon na Chełmińskim Przedmieściu i na Wroszach i od  
tego dnia należałem do dwóch organizacji. Wobec braku mas  
w P.A.P. (chełm) chełmem swoich ludzi za zgodą Komendanta Sylwona  
Stankiewicza przylgnęły do t.K., a żeby współdziałać siłami białego



11/15

hitelewskiego, gdy przyjdzie odpowiednia pora. Niestety maich marzeń  
nie zrealizowano, gdyż 23 sierpnia 1943 roku zostanem aresztowany  
po incydencie jako miastem ze Stawikowskim. Jak już wspominałem  
zdał odemnie spis ciałek organizacji, to też jak pośredem do niego  
następnym razem na ul. Ległowska, Nr. 25 do Edwarda Stawikowskiego,  
to ponowił on swoje zdanie spisu ciałek, których ja zwerbowałem  
listy imiennej ciałek nie oddałem jej nie miastem, gdyż takiej listy  
niegdzie nie robiłem, bo mogłaby się dostać w ręce gestapo. Stawikowski, gdy  
to usłyszał moją odmowną odpowiedź zbłądził i kłamał do mnie.  
Znowa nam instrukcje, że za nie wykonanie rozkazu kula w łeb  
i to na miejscu! "Myje pistolet z kamicami i nie zdaję go mi, gdy  
momentalnie uderzyłem go kciukiem w głowę i lewą ręką  
chwyciłem za gardło, a prawą ręką wyłuskałem mu pistolet,  
który wypadł na podłogę. Podniosłem pistolet z podłogi i wyjęłem  
magazynek z nabojeami i oddałem pistolet Wojciechowi Kocowi  
magazynek z nabojeami oddałem Figurskiemu, którzy  
byli ciałkami nowej organizacji podziemnej. Powiedziałem  
im żeby pistolet oddali Stawikowskiemu za 15 minut  
listy kadruj mu nie dajcie, bo Stawikowski jest zdrajca  
i konfident gestapo. Jak mi później opowiedział Koc, że  
po moim wyjściu za drzwi Stawikowski zwał się z kresła  
i chciał lecieć za mną aby mnie oddać w ręce gestapo, ale  
mu w tym przeszkodził (przeszkodził) Figurski i Kac  
trzymając go mocno. Mogłem z łatwością uwięzić zdrajcę -  
konfidenta, ale chodzi mi o ludzi, których straciliby  
zawsze set za jednego konfidenta niemieckiego. Po tym incydencie  
spytałem do domu i opowiedziałem mojej żonie o tym, że  
Edward Stawikowski jest zdrajcą i na usługach gestapo.  
Chciałem uciekać do lasu, gdzie miastem zwerbowałem ludzi,



1116  
w miejscowości Osie, gdzie mieszkali dwóch braci Osickich, którymi miałem kontakt z partyzantką rosyjską. Jednak wymysłem i zrenegowaniem z ucieczki, gdyi obawiałem się, że Starikowski będzie się mścić na mojej żonie i gestapo wzięło moje żonę do obrotu, a trzej młodzi dżeci zginęli bez żadnej opieki. Ostreżeniem moich wystraszonych ludzi, a żeby nie dochodziło na ul. Zeglarską 25 do knajki Cieszyńskiego, gdzie mieszkali Starikowski ps. „Biały Grot”, gdyi Starikowski jest zdrajcą i konfident gestapo. Po kilku dniach, gdy byłem w pracy przyjechało czterech gestapowców z automatami i dyrektor wskazał na mnie mówiąc, to jest Samotwiera, który u nas pracuje. Gestapowcy skoczyli do mnie jak wściekłe psy i kopytkami zaczęli do góry trzymać gestowe automaty, zaintrygowali mi kaptanki i zawieźli na ul. Bydgoską do górnej komendy gestapo. Głównym kamerdantem gestapo był Graf najgorsza kanalia hitlerowska, który stale chodził ze swoim tresowanym, dużym wilczurem. Po dokonaniu obcisłych poleceń i fotografii zaczęły się badania przepłatanie z bitem...  
Na drugi dzień wprowadzono mnie do gabinetu komendanta Grofa, który mi nakazał abym mówił prawdę, od kąd należę do organizacji i wielu mam ludzi pod moją komendą i gdzie mam schowaną broń. Wiedziałem dobrze, że to Starikowskiego doniesienie, ale na to oskarżenie nie miałem żadnego dowodu i postanowiłem do końca swoich zeznań i mimo tortur ~~mówić~~ tylko jedno, że nie wiem o żadnej organizacji i nie mam żadnej broni. Gdy moje wszystkie zeznania były analogiczne, to komendant Graf zerwał się z knajki i kopytkami kamieniem tym polski bandyta i zaczął mnie bić po twarzy i zawołał dwóch gestapowców i coś im powiedział, a ci dwaj powieźli mnie i zaprowadzili mnie do piwnicy. W piwnicy była duża ława i miała pasy, którymi przypięto mnie i bili mnie bykawcami do utraty przytomności. Po kilku dniach katowania i badań w Formidach lochach gestapo, odesłano mnie do Bydgoszczy na długi ciąg tortur w karamatach krwiożernego hitlerzyna. 9



7  
Gdy przypięli mnie do Bydgoszczy, gdzie mieszkali się Katusie w kachach  
starego browaru, to zaraz na powitanie otrzymaliśmy sto byków i za każdym ude-  
żeniem korawa mi uderza kuku... Ciężko mi było tak mocno poście, że  
nie mogłem usiąść, ani się połoić. Po tym przypięciu w browar następnego  
dnia w czasie obiadu wygnali gestapowcy wszystkich więźniów na hol i wydali  
każdemu miskę bez łyżki i naleli wszystkim gorącą supę, i powiedzieli,  
że za trzy minuty każdy ma zjeść swoją supę, a o ile nie zje, to miskę  
zostawi na holu i natychmiast uciekać do piwnicy. Przez jasnę, że  
wszyscy zostawili swoje supy ledwo napoczęte, gdyż supa była bardzo  
gorąca i niektórzy popopali sobie gardła. Prawie całą noc supy zostały  
dla psów i dla świń gestapowskich. Kwasierem bestje hitlerowski nie  
dali nam ani chwili spokojnej tylko dzień i bili nas pałkami po głowach i stela  
pysciady i różnego rodzaju tortury. Znasz pewnie wszystkich Katusie, które  
mi zadawano znieważenie z poswizaniem, bo nie chciałem za wszelką cenę  
wydzieć moich ludzi, którzy byli umiarkowanie zapamiętani i walczyli dla  
wywołania Dżermy. Wszyscy moi ludzie z organizacji zostali na wolności,  
o ile z nich, którego spotykam po 25 latach w Hyperbolnej Dżermy,  
to z wielką radością witają mnie i cieszą się, że mimo tortur i obiorów,  
nie zatoniałem się przed kwasierem hitlerowskim. Jak mi jest  
wiadomo od jednego z moich ludzi od Rocha Dziekiego ps. "Kania",  
że po moim aresztowaniu postawa moich ludzi przeszła do Borów Tucholskich  
i walczyli przeciw hitlerowskiemu rżeniu z partyzancką rozrywką. Wrócił do  
dobrego terenu do Bydgoszczy, gdzie odbywały się te same badania.  
Gestapowcy chcieli mnie biciem i torturami zmusić do przyznania się  
do czynów, których nie popełniłem: np. widłu zabiciem Niemców, że mam  
broni, tak jak wmaszowali innym Polakom, a żeby mieć pretekst po przyzna-  
niu się do roszkodowania, jak to zrobili setki i tysiące nie winnych Polaków  
w Bydgoszczy gestapowcy mieli tresowane psy, które były uży-



1/1/18

wane specjalnie na terenie Polaków. Jeden z tych psów nazywał się "Spryger", a druga szuka nazywała się "Postrach dla Polaków". Pierwego rano wyjechał mnie gestapowiec z celi i Karol mi przyniósł deskę, która była w ogrodzie oparta o płot. Gdy po nim poszedłem nie wie przecuwając ustymieniem brzoju ławercha, gdzie były budy psów i zobaczyłem gestapowca tego, który mnie wyplót po desce jak porucnik mnie psem. Wiedziałem, że w takich wypadkach należy stać spokojnie i mimo, że odczułem silny ból w tyłce nie poruszyłem nogę, a pies widząc że staje spokojnie przysiadł mi tyłce i zaczął mnie obgrywać. Widząc to gestapowiec podszedł do budy i przysiadł sobie w moim kierunku, która zobaczyła psa i skończyła do niego i zaczęła się ganiać po ogrodzie. Gestapowiec widząc co się robi Karol mnie iść do celi i powiedział mi, że mam nadzieję że mnie przy nie poszarpany. Gdy poruszyłem do celi to poczułem, że w ławce mam rękę i ból w nodze. Mój współtowarzysz <sup>niedzi</sup> pułkownik Rudolf Ostrachajski dał mi kawatek podartej kowalski i przewięzł rannę po ukąszeniu psa. Pierwego rano ja miałem iść na badanie, to Rudolf Ostrachajski donosił mi żeby wstać do pracy spodni i parę kolesi które to niecy ochronią i złagodzą ból. Chętnie go usłuchałem i zrobiłem tak jak mi poradził. Gdy wróciłem mnie na Bielsku do porucznika badania, to byłem już odpowiednio ubrony i stawiałem się do komendanta gestapo, który już na mnie czekał w swoim gabinecie. Zwiększa zapytał czy mi namyśliłem się mówić prawdę. Odpowiedziałem mu, że zawsze mówię prawdę i nadal potwierdzam moje wszystkie zeznania. Po tej rozmowie gestapowiec otworzył szafkę swojego biurka i wyjął z niej kopertę, w której były dwie fotografie i Karol mi się dobrze przyniósł czy ich poznać. Naco ja odpowiedziałem, że ich nie znam, naco gestapowiec powiedział, że oni cieliby dobrze moja i znowu ich zobaczę na konfrontacji. Przeprowadzono mnie do klatki, gdzie odbywały się konfrontacje, a za kilka minut w towarz- wie komendanta gestapo zjawili się Edward Storkowski z papieroskami w ręku



9  
i wskazał na mnie i powiedział po niemiecku, tole to jest ten polski bandyta <sup>1/1/19</sup>  
Stowickowski dzięki do tego żeby mnie gestapo zamordowało, gdyż wiedział, że ja go  
pierwszy zdemaskowałem i powiedziałem mu w aby, że jest zdrajcą Ojczyzny i  
konfidentem gestapo. Po konfrontacji z <sup>Stowickim</sup> zobrat mnie komendant  
do swojej kancelarii i zapytał czy i teraz się nie przypus. Wiem już wszystko, że  
jestem komendantem placówki i muszę bronić <sup>tych</sup> ludzi pod swoją komendą. Na co  
mnie odpowiedziałem, że oskarżenie jest strasne, ale nie polega na prawdzie  
i osnute na tle prowokacji i strasstwa, a moje i zemsty osobistej, której to  
osobie zależy, a żeby mnie zniszczyć nie winnie. Wiem, że jestem Polakiem  
i staram się podporządkować do przepisów wlotu niemieckich i spokojnie  
pracuję, nie zajmuję się żadną polityką. Gestapowiec wystukał moją resur-  
nia i kłopoty na mnie, "klasycznie ty polski bandyta", ale my mamy na Ciebie  
różne lekarstwa, że będziesz nam śpiewał jak kanarek". Zawładł dwoma  
tygliczkami gestapo <sup>własnymi</sup> i posłatanymi od poprzednich bandyt i tortur jak  
mi zadawali, a teraz zaprowadzili mnie do celi i karali mi się potnij  
na ławie karali mi lić do stu. Najpierw do setki, a gestapowiec  
widział, że jeszcze nie stracisz przytomności, to bili dalej i tak  
mocno w dół, aż spodnie popękały. Gestapowcy zobaczyli, że ja  
mam na sobie tylko garderobę i zaczęli kłuznąć na mnie, że  
robisz sabotaż i karali mi się rozbrać do naga, a że tego sam  
nie zrobisz, to sami mnie rozbrali do naga i przywiązali do ławy  
i bili po głębiej podłokach. Domicja była przez całą tydzień, tak  
maltretowany, że własnym ciałem straciłem przytomność i prowadzili  
ciemy wiadną wodę gestapowcy na mnie wyleli, polski przepadł  
do przytomności. Po tych torturach na Bielawkach wzięli mnie na  
samochód i przywiązali mnie z powrotem do wieziennych łóżek  
do browaru. Wejści ani zejści (ani zejści) z samochodu o własnych siłach  
nie mogłem, tylko gestapowcy sięgnęli mnie z samochodu i zawlek-  
li do łóżka, gdzie przeleżałem całą tydzień na bruchu, b12 este



plecy i pośladki były posiekane na kłopot. Jeden z gestapowców przystąpił do mnie i postawił mnie pod ścianą, która była cała okraszona od codziennych egzekucji, które się stale odbywały w tych łóżkach brzoanu. Gestapowiec wyjął pistolet z kabury i powiedział do mnie, "masz 5 minut czasu o ile się przyznasz, to będziesz zwolniony, o ile się nie przyznasz, to mam rozkaz cię rozstrzelać". Stał i patrzył na zegarek, a gdy już minęło 5 minut zaczął repetować pistolet i powiedział, "tenas cię rozstrzela". Przyłożył mi pistolet do głowy i usłyszałem zamiast wystrzału trzask iglicy i głosny śmiech gestapowców, że udało im się ta morderczyzna zabawa. Gdy przylekli mnie do celi, to mój współtowarzysz nie doli pułk. Rudolf Ostrachausky na mój widok, aż się cofnął tak byłem strasznie zmasochowany. Przez cały tydzień leżałem na barłogu i nie mogłem się obrócić na plecy, gdyż całe pośladki i plecy były strasznie posiekane. Bardzo wiele zawiązałem pułk. R. Ostrachauskiemu który mi robił obłody z zimnej wody i przynosił mi obiady do celi, gdyż na kol nie mogłem wyjść gdzie były wydawane obiady. Rankiem moimego gwardii korałi nam gestapowcy zabroć swój nocy i ustawić się trójkami na podwórku. Po spraczeniu stannu więźni skuli nas w kajdanki i poquli nas na dworec. Na dworem jeszcze raz sprawdzili i zostawiali nas około 10 osób do jednego wagonu i cały transport w towarowych wagonach, a okna były zabite deskami i drzwi zamknięte na rygiel. Przez cały czas podróży stale coś się nekomo psuło musywiście cały mi dniom staliem na baczności, głodni i dżdżni, gdyż wyjeżdżając z Bydgoszy miał jedliemy śniadania i nie nam nie dali na drogę do jedzenia. Pukaliśmy do drzwi prosząc o wodę i chleb, a gestapowce otworzyli drzwi i bili nas korbami, że robimy hałas. Gdy gestapowcy otworzyli drzwi i jeden z więźni sięgnął ręką i chciał nabroć trochę śniegu, a żeby ugosić pragnienie, to gestapowiec wypuścił mi w głowę całą serię z automatu, aż głowa więźnia poszła na pół, a mój wypadł na śnieg. Gestapowcy korałi nam zabroć trupa do wagonu i <sup>mieli się</sup> powiedzieli, że chcą uiekoć do Klen...  
13



71 Jedocholismy kilka dni do Mauthausen, gdzie poczty stale się psuły, a oni go  
nieperawali. W wagonach straszny był smród, gdyż często nie wypuszczano z wagonów  
niby do ustępu. Któryś wieczni zostali, to co zostało stratorom przez wypróżnowanie.  
Gdy przyjechaliśmy na miejsce było kilka trupów i słabych, których często dobie-  
li z pistoletów, a my od stacji do obozu Mauthausen musieliśmy ranieć  
te wszystkie trupy do krematorium. Następnie zagnali nas pod prysznic  
i posiali zimną wodę, a później gorącą i w końcu wzięli z naszego transportu  
zmarłego na zapalenie płuc. Ja byłem tak wypróżniony z głodu i pragnienia  
że piłem pod kranem zimną wodę jak zbacini. Dali nam cystę białej  
i psiatki oborawy. Na terenie Mauthausen było kilkanaście narodowo-  
ści. Przydzielono mnie do pracy w kamieniołomach, gdzie każdego dnia  
ginęło setki więźniów, zabijanych przez kapeł i esmanów. Na terenie  
Mauthausen pomógł mi wielu dobrych Polaków i patriotów, którzy mi  
pomogli i dodawali otuchy: Jak Józef Cyraniewicz i Kacimierz Kuriszek  
Stanisław Nagaj i wielu innych, których już nawet nie pamiętam.  
Ta kilka nielicznych zostało przydzielony do komando, które zostało ode-  
ślone do obozu w Grossen. Za moją obecność Stanisława Nagaj i Stanisława  
Gwesiuka, którzy mieli Donckem kapeł na hali Nr 3 strzywką prac  
w Sztajene przy maszynach, gdzie były wyrobione części broni.  
Wamunhi zycia moim mi się poprawiły, gdyż wygoiłem sobie rękę i  
nogi, które miałem w kamieniołomach odrażające i pokaleczone.  
Na terenie Mauthausen i Grossen, komendantami byli najgor-  
sze bestie: Hajdler, a zastępcą jego był Beck i Chmielewski Niemiec  
z Bydgoszczy. Pierwszego rano przyszedł na mój blok pison i blokowy  
i wywrzali mój nr i moje nazwisko. Zauważyli fryzjera i kazali  
mi żeby mu się ogolił i żeby się dobrze wykąpał i obejrzał mnie  
czy quisli mam wszystkie poprząszone i nr. czy dobrze przyszyty.  
Gdy byłem już gotowy poręczałem się z najbliższymi towarzyszącymi



niedoli, gdy taka winyta jak moje, to każdy już wie, że albo rozwał  
 na albo dobre łanie, a w najlepszym razie, to zawieszenie na szubienicy.  
 Prosiłem kolegów z Tomnia, że o ile zobiją mnie, a oni sięgłowie wrócą  
 do Tomnia, to niech przekażą mojej Łonie i dzieciom moje ostatnie i ser-  
 deczne pozdrowienie. Pocięli mnie kolejno niedoli, że wrócę, a nowi  
 gólnie, Munko, Koc, Czerwinski i wyspacy, którzy byli z Tomniem. Gdy  
 wyspachy pozdrowieniem, a pisowni blokowy jeszcze raz obejrzał mnie od stop  
 do głów i pisan Cybulski zaprowadził mnie do Komendy Oboru do Komendanta  
 Chmielewskiego. Na wstępie zapytał mnie o nowisko moje i z kąd pochodzi,  
 i imię mojej Łony i gdzie obecnie zamieszkuje. Gdy na to wyspachy odпові-  
 diałem mu dokładnie, to kiwnął głową i pokazał mi pismo mojej  
 Łony, która pisała do Komendy Oboru prośbę o poinformowanie jej  
 czy w Guzie znajdują się wieżi Świątowa Samotowa. Takie prośby  
 w sprawie informacji były surowo zakazane i groziły dla Łony różne  
 syfony, a nawet i obóz koncentracyjny, a adresatowi groziły dobre baty,  
 które często koniecznie się smierci. Prośba moja Łona pisała prośbę  
 w bardzo grzecznej formie o informację, a ja o tym nic nie wiedziałem  
 więc na szczęście obyło się tylko na wybiecie dwóch boconych zębów i  
 rozbiciu nosa, oraz kilku potężnych kopniakach, które mi zafasował  
 sam Komendant Chmielewski. Na odchodnym powiedział mi,  
 że o ile takie coś zastrzeżę, to twoja Łona przyjdzie tu, a ty  
 do Krematorium. Cóż narzeka, że za kilka tygodni pozwolono  
 na napisanie do rodziny kilka listów. Po pierwszym czasie otrzymałem  
 list od mojej Łony, który mi sprawił wiele radości i mimo codiennej  
 martyrologii, to ten list dodawał mi siły i nadziei do dobrego życia.  
 Pewnego razu pisan blokowy Cybulski wyzwał moje nowisko i w.  
 i karał mi iść do pochłoni po pałki, którą otrzymałem od Łony.  
 Za otrzymanym pałki bardzo słownie, gdyż Łona była Polką



13  
ber grupy i otrzymaną kartę żywnościową dla Polaków i korda psanka,  
która mi żona przysyłała była odejmowana od ust dracciom i sobie, ale kiedy  
kawałek chleba dawat mi sity i przyjmem ten strany głód w obozach hitlerowskich.  
Krotko przed wyproderiem na porzątku moja zostatem bardzo dotkliwie  
zobity i pokaleczony przez SS-manów, który na koncu swego bestialskiego  
panowania chcieli nas wysytkich wykończyć, ale całe nasze szczę-  
ście, że ~~braterska~~ stronia persona tak szybko następowata, że  
nie zdążyli nas wysytkich porobić. Mimo ciężkich obrażeń ciała,  
że stamany noga i przetracconym nosem i wybiteni zębami postanawiam  
za parę tygodni wyjechać do kraju. Z obom wyszedłem kompletnie wyniszczonego  
fizycznie w bardzo złym stanie zdrowia. Widzę jednak katastrofalną sytu-  
ację, subdieta - brak nauczycieli nie wchodłem się ani chcieli i natych-  
miast rozpoczętem pracę jako nauczyciel pełnić funkcję kierownika  
szkoly w Gutarwie soviet Tonin. Na terenie Pow. Kow. M. O. - na  
gruncie Smolno zorganizowatem placówkę ORMO, celem utrzymania  
ładu i porządku oraz bezpieczeństwa na całym terenie gminy.  
Ponadto współnie z MO jako komendant ORMO bratem czynny udział  
w broni w reku przeciw bandom byłych SS-manów, wlasowców, i resztek  
hitleryzmu na Pomorze. Nadmieniam, że do dnia dzisiejszego jestem  
członkiem ORMO, członkiem PZPR, członkiem Z BoWiD i Ligii Obrony Kraju.

Stanisław Szymon  
były więzień polityczny obozów hitlerow-  
skich Mauthausen i Gureu Nr. 53282

Toruń, dnia 12. XI. 1970 roku.



Relacja Szymona Samołowicza.

S.Samołowicz był oficerem rezerwy i brał udział w kampanii wrześniowej w 18 pułku ułanów w Grudziądzu. Po powrocie do Torunia został aresztowany w październiku 1939 r. Był w Forcie VII o POW, PZZ. Na szczęście znajomy Niemiec pomógł mu i został zwolniony. Zaczął pracować jako robotnik przy zbijaniu skrzyń. W grudniu 1940 r. J.Stachowiak zwerbował go Polskiej Armii Powstania. Otrzymał pseudonim "Tadek".

Kancelarię u E.Słowikowskiego prowadziła M.Staufer. Wydał on rozkaz, aby sporządzać listy imienne członków organizacji z nazwiskami, co bardzo zdziwiło S.Samołowicza. Powiedział o tym swemu znajomemu S.Stankiewiczowi, który kazał mu pozostać w organizacji i uważać. Mówił o aresztowaniach i że nie znają przyczyny. Zaproponował /Stankiewicz/ wstąpienie do AK i w lipcu 1943 r. złożył przysięgę. Używał pseudonimu "Sosnowski". Powierzono mu dowództwo Chełmińskiego Przedmieścia i Wrzosów. Był w dwóch organizacjach. Chciał za zgodą Stankiewicza ludzi z PAP włączyć do AK, ale 23 sierpnia 1943 roku został aresztowany. Nastąpiło to po incydencie - E.Słowikowski, gdy nie otrzymał listy z nazwiskami, chciał zastrzelić S.Samołowicza, ale ten obronił się i uciekł.

Po aresztowaniu pytano go o ludzi i organizację. Zawieziono go do Bydgoszczy. Tam spotkał się z R.Ostrihensky'm - doradził mu, aby przed przesłuchaniem się grubiej ubrać - nie będzie tak bardzo odczuwał bólu. W celi robił mu okłady i opiekował się S.Samołowiczem. S.Samołowicz został potem skierowany do Mauthausen.

Obecnie jest w OSMO, FZPR i KBoWiD.

Arch. Muzeum Stutthof, Relacje, t. XXVII,  
s. 168 (bibl. FAPAK - dział oprac.)



T. N: 136/745 Pom.

Tomii

Samotowicz Szymon

W. Karty informacyjne

lc. 10



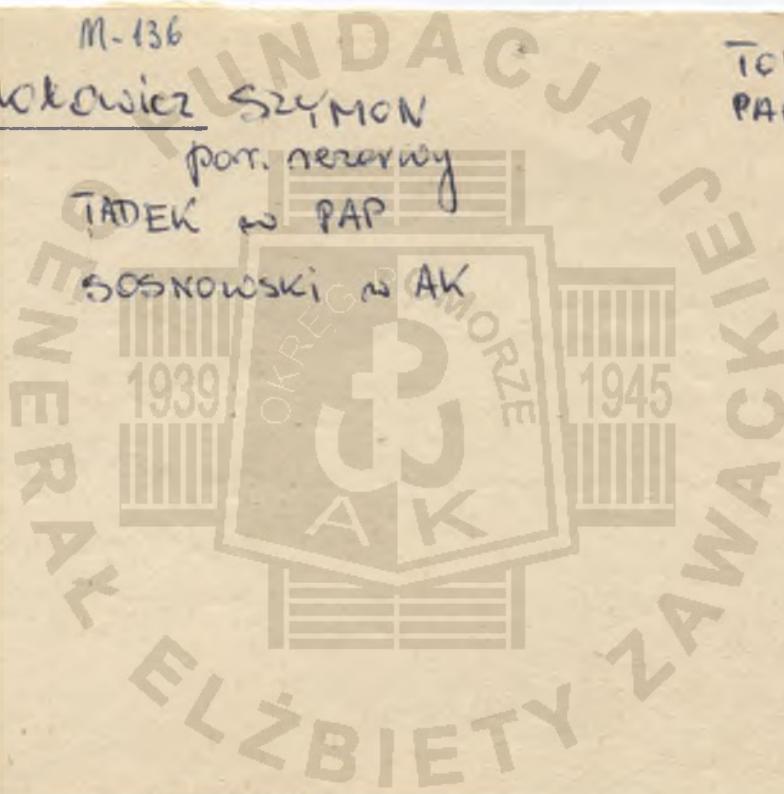
A M-136  
GAMKOWICZ SZYMON

TORUN<sup>1</sup>  
PAP, AK

port. rezerwy

TADEK do PAP

SOSNOWSKI do AK



ZH



Samoławice Synon ps Jacek

Formis  
PITP 3

mięz Stanisław Samoławice, Żenia  
rab mel 256

awent. w sierpniu 1943 (sprawa Stanisława)

wy aut. T. Zalewski ps. Szymon  
w PITP od jej zaborstwa

23 VIII 43

awent. w sierpniu ps. Stanisław z Piotra Grotka,  
kiedy ten zaszedł do niego w trykociankę a Samo-  
ławice odnowił.



SAMOKWICZ SYMON

TORUN 3  
PAP, AK

por. rezerwy

TADEK - w PAP

SOSNOWSKI - w AK.

w PAP od 1940 (XII), w AK od VII. 1943, przypisany przez  
S. Stankiewicza, którego poinformował o palejnikach  
odnośnie Stankiewicza „Białego Grota.”  
Arestowany VIII/IX 1943, kombatowany na G-po ze Stani-  
kowskim (pochwytni. Wywieziony do Mauthausen  
& Gusen

rel: S. Samotwiera

ZM



Tom II  
PAP 4

Samotowicz Szymon

skomponowany 20 PAP z 1943 roku 23.08.1943

z inspiracji Marikowskiego "Biały Grzeń"

źródło:

red. Koleski Tadeusz

oprac. Biadego  
strona 84 4



Samotowicz Szymon

Josua  
3A9 5

mający Stowikowski i ordniak jego SAP. Odkrył zdoadriewka, gęz  
Stowikowski ps. „Biały Grot” i doniósł o tym przyjacielowi swemu  
Stachiewiczowi Sykorskiemu, k-tóry powiersona S.K. Josua.  
Nie dał Stowikowskiemu listy scyph podkomenduyphi w odebranie,  
Stowik. czekał strzelać. Samotowicz go mabroił, było to w reienhocim  
Stowik. Wstępnego dnia Samotowicz awortowany przez Gestapo które  
zadalo listy podkomenduyphi. W awencie zjawni się z Gestapo Stowik.  
i oskarżił Samotowicza.

Awentowany 23.8.1943.

Lob. rel. Lalewski Jad, Spoczn, Białego Grotu str. 3.  
archiwum doc. Elżbiety Lasackiej



TORUŃ  
GRUNW. - PAP

SAMOŁOWICZ Szymon, ps. Tadek

ur. 28.10.1901, zm. 10.07.1982 Toruń

czł. Grunwald-PAP od 1.01.1940 do aresztowania  
20.08.1943 r. Przed wojną powst. wielkopolski,  
działacz PPS, nauczyciel. We wrześniu 1939  
walczył pod Chojnicami i Krojantami. Ranny, wró-  
cił do T-nia i wstąpił do Grunwaldu. W organiz.  
pełnił funkcję pełnomocnika d/s organizacyjnych  
w randze kapitana. Areszt. przez g-po w sierp-  
niu 1943, potem obóz w Mauthausen, wyzwolony w  
maju 1945 r. Po wojnie kier. szkoły w Gutowie,  
aktywista ORMO, PZPR.

źródło :

teczka osobowa własna  
AP Tor. ZW ZBoWiD, spis 4/424

KAPat. '94



Just Tomu 7  
BHP - A.I.

Samotowice Szymon, ps. "Jacek",  
ps. "Sosnowski".

Adres t. xviii str. 168, mel. Sennotawice 5.

W. Skuż



Jusp. Tomeu &  
A.K.

Samotowicz Szymon  
ps "Jedek"

Adrest. t. XXIV str. 169, vel. Sopotowicz Sten.

W. 295



SAMOŁOWICZ SZYMON

TORUN PAP/AK

- 1) Jak podaje Maria Stauferowa (PAP), w 1942r. w organizacji Wojskowy Związek Polski Demokratycznej powstała "fronda" pod wodzą Samołowicza w składzie: Koc, Figurski i Herbst, którzy zostali z organizacji Słowikowskiego wykluczeni.
- 2) Jak wynika z danych Insp. AK w Toruniu, S.Samołowicz był członkiem AK upoważnionym do zbadania, jaką organizacją jest PAP, został aresztowany przez gestapo, najprawdopodobniej na wniosek Słowikowskiego.

Zr.: T.Jaszowski, PAP... [w:] Walka podziemna,  
s.313.

MG 85



Samotowicz Szymon  
ps. "Tadek", "Sosnowski"

Toruni 10  
PAP-AR

zob. Gąsiorowski A., Polska Armia  
Powstania ..., Toruń 1997,  
s. 280, passim

Ar. 11/15



ARCHIWUM

136-0

II-92

136/745



Toruń  
PAP

Samotowicz Szaron



Samotowicz Szymon

